

ROK-B 23 Niedziela zwykła

Mk 7,31-37

Jezus opuścił okolice Tyru i przez Sydon przeszedł nad Jezioro Galilejskie, przemierzając posiadłości Dekapolu. Przyprawdzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę. On wziął go na bok osobno od tłumu, włożył palce w jego uszy i śliną dotknął mu języka, a spojrzawszy w niebo, westchnął i rzekł do niego: „Effatha”, to znaczy: „Otwórz się”. Zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić. Jezus przykazał im, żeby nikomu nie mówili. Lecz im bardziej przykazywał, tym gorliwiej to rozgłaszali. I pełni zdumienia mówili: „Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę”.

1 Między słowem a milczeniem

Jezus w swojej wędrówce nie zawsze znajdował odpowiednie środowisko, by przekazać Radosną Nowinę. Tak było na przykład w Nazarecie, w jego rodzinnym Nazarecie. Przeczytany dziś fragment Ewangelii pokazuje, że Jezus chce zanieść wieść o zbawieniu także w te środowiska, które Żydzi uważali za teren ludzi odrzuconych. Udał się więc między innymi do kraju Gerazejczyków, skąd też musiał odejść po zdarzeniu ze stadem świń, w które wypędził złe duchy. Nie chciano Go tam, kazano Mu odejść. Woleli pozostać ze swoimi świniami. Do spotkania z głuchoniemym dochodzi za pośrednictwem innych osób. Sam cud dokonuje się niejako na boku, osobno od tłumu. Dokonywane przez Jezusa cuda nie są na pokaz. Nie czyni On żadnych gestów, które mogłyby świadczyć o tym, że zależy Mu na zrobieniu wielkiego wrażenia. Nie jest nastawiony na to, by zbierać oklaski, zdobywać popularność na fali powszechnego entuzjazmu. Czyni cud przez przywoływanie pomocy Boga. Słowa: **spojrzawszy w niebo** - wskazują na modlitwę. Znajdujemy się tu na poziomie, który wykracza poza medycynę. To westchnienie Jezusa trzeba zrozumieć jako wyraz Jego głębokiego, intensywnego uczestnictwa w ludzkiej biedzie, która w człowieku z dzisiejszej Ewangelii objawia się szczególnie dramatycznie.

Zawołanie Jezusa: *Effatha!* - *Otwórz się!* skierowane było nie tylko do tego głuchego człowieka. Zawarte jest tu pragnienie Jezusa, aby poganie, do których przyszedł, otworzyli się na Radosną Nowinę.

Chrystus walcząc z cierpieniem, usuwając realne braki w człowieku, przywraca stworzeniu jego pierwotny blask. Jeśli nawet nie tłum z Dekapolu, tłum pogański, to na pewno wspólnota chrześcijańska w geście Jezusa, który uzdrawia głuchoniemego, widzi znak nadejścia mesjańskiego zbawienia, zapowiadanego przez proroków. W tym zdarzeniu Jezus objawił nam sekret cudu, o którym powinniśmy stale pamiętać. Nasza głuchota i nasza niemowa, nieumiejętność wysławiania się o Bogu, są dość częste. Trzeba odejść na bok i stanąć twarzą twarz z Jezusem, jak ów głuchoniemy.

Możemy pójść za radą Alessandra Pronzatto, który pisze: Nie popisuj się na placu. Nie daj się ponieść oklaskom. Nie daj się zarazić chorobą popularności. Jeśli chcesz konkurować z tymi, którzy odnoszą sukcesy na placu, nie tylko nie ulecysz człowiekowi, ale sam staniesz się niemy i głuchy. Tylko na bok, osobno od tłumu, odnajdziesz siebie i człowieka. Odnajdziesz siebie z Jezusem.

Co jeszcze trzeba dostrzec w rozważanym wydarzeniu ewangelicznym? Niememu rozwiązuje się język, ale inni głoszą wieść o jego uzdrowieniu. On sam natomiast nie wypowiada w Ewangelii żadnego słowa. To niezwykła rzecz. Uzdrawiony człowiek może od tej chwili mówić. W Ewangelii jest napisane, że **mógł poprawnie mówić**. A mimo to nie mówi, milczy. Został mu przywrócony dar mowy. On jednak zaczyna swe nowe życie od ciszy. Aby mówić, trzeba mieć czas na ciszę. Aby milczeć, trzeba stanąć wobec wielkiej tajemnicy Boga. Ta tajemnica domaga się najpierw wielkiego wyciszenia, a to prowadzi do adoracji i do mówienia o wielkich sprawach Bożych.